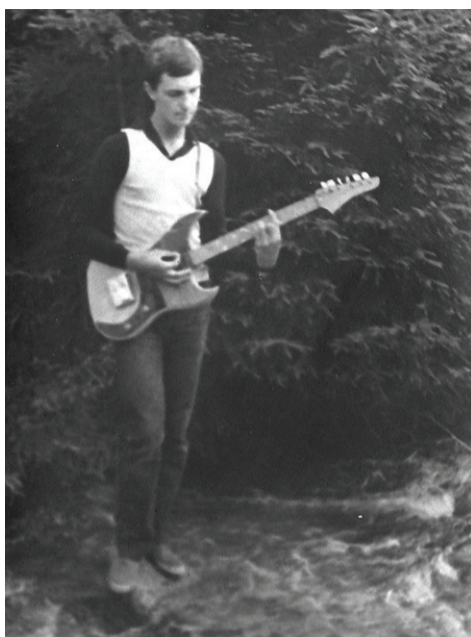


CEZARY JAN SKUBISZEWSKI

– kompozytor, dyrygent, pianista, gitarzysta

Cezary Skubiszewski, Polak mieszkający w Australii, uznany w świecie filmu i telewizji muzyk, kompozytor i producent muzyki filmowej i telewizyjnej, zdobył liczne międzynarodowe nagrody. Urodził się w Warszawie w artystycznej rodzinie. Mama pianistka rozbudziła w nim pasję do muzyki, co przyczyniło się do Jego kariery życiowej jako muzyk i kompozytor. Jako sześciolatnie dziecko rozpoczął naukę gry na fortepianie, a jego pierwsze popisy fortepianowe, to występy podczas tradycyjnych rodzinnych spotkań z koncertami, które odbywały się w domu w Warszawie. W takich okolicznościach mógł tylko dalej rozwijać swój talent, Jego zdolności muzyczne pozwoliły mu bardzo wcześnie improwizować i komponować muzykę. Częścią Jego kariery muzycznej jest też gra na gitarze.



Cezary Skubiszewski 1964 r.



Cezary Skubiszewski ze statuetką Australian Academy of Cinema Television Arts (AACTA)

Jak wyglądała pańska edukacja muzyczna, kto był Pana nauczycielem?

C. Skubiszewski: Miałem prywatnego nauczyciela, był nim profesor Giżycki. Wykształcenie średnie zdobyłem w Liceum Jana Zamojskiego w Warszawie, tam też pośrednio nie opuszczało mnie środowisko artystyczne. W szkole poznałem Jana Ciszewskiego (Matysiak ze słuchowiska radiowego) oraz Aleksandra Bema, z którymi zaprzyjaźniłem się. Bardzo często bywałem w jego domu, gdzie zaprzyjaźniłem się również z jego siostrą, Ewą Bem, polską wokalistką jazzową. W domu Bemów poznałem też wielu sławnych muzyków jazzowych, między innymi Jana Ptaszynę, Wroblewskiego, Romana Dyląga i Wojciecha Karolaka. Ich muzyka w pewnym stopniu wpłynęła na kształtowanie się mojego gustu muzycznego.



Cezary Skubiszewski z Ewą Bem

Skąd wzięło się Pana zainteresowanie weterynarią, okazuje się, że to jeszcze z Polski...?

C. Skubiszewski: Tak, w Polsce oprócz muzyki, moją pasją były konie i jazda konna. Mieszkając w Australii, w wiktoriańskim country, miałem przez pewien czas aż 5 koni.

A jak wyglądała Pana droga muzyczna w nowym kraju?

C. Skubiszewski: Nadszedł mo-

ment, kiedy postanowiłem wrócić do muzyki. Znalazłem się na północy NSW w Dondingolong, tam postanowiłem kupić pianino i zacząć ćwiczyć. Ćwiczyłem intensywnie 7 godzin dziennie przez cały rok. Pracowałem tylko jeden dzień w tygodniu, by zarobić na skromne życie, miałem małe wymagania, muzyka była najważniejsza. Przebywając w Dondingolong poznałem moją przyszłą żonę, która przyjechała tam na wakacje. Postanowiliśmy pojechać do Sydney i rozpocząć nasze wspólne życie, a ponieważ grałem już bardzo dobrze na pianinie, szukałem zatrudnienia jako muzyk. Znalazłem ogłoszenie, że organizuje się grupa muzyczna na tournée po Australii i poszukują muzyków (klawiszowca). Zgłosiłem się na przesłuchanie, podczas którego dowiedziałem się, że są tam osoby ze znanego brytyjskiego zespołu z lat 60., Manfred Mann i wielu innych świetnych muzyków. Spośród 80 przesłuchiwanych osób ja zostałem wybrany. Znalazłem się w zespole, a po pewnym czasie zaakceptowano moje kompozycje do repertuaru zespołu, co dało mi

ogromną satysfakcję i wiarę w siebie jako muzyka. Po dwóch latach gry w zespole Corroborree przeprowadziliśmy się z Sydney do Wiktoria country. W Melbourne stworzyłem zespół muzyczny i dwa razy w tygodniu dojeżdżałem z country do Melbourne, co było sporym utrudnieniem, więc po ośmiu latach przeprowadziliśmy się do Melbourne, gdzie miałem coraz więcej pracy.

Komponowałem muzykę dla orkiestry symfonicznej. W 1980 otrzymałem zamówienie od Ministerstwa Sztuki Australii na skomponowanie Symfonii „Home at Last”.

W 1981 roku w ogólnokrajowej telewizji wyemitowano orkiestrowe wykonanie tej Symfonii. Przed muzyką filmową pisałem muzykę teatralną, co pomogło mi rozpocząć karierę kompozytorską, muzykę do reklam, i seriali telewizyjnych. Napisałem też, na zamówienie Children Television Foundation, muzykę do telewizyjnego serialu dla dzieci (24 epizody).

Dalszy rozdział melbournieńskiego życia to tournée po Wiktorii z teatrem.

Nowo utworzona Victoria Art Centre w 1989 r. zaproponowała mi współpracę. Przygotowanie historii muzycznej z muzyką Bacha, Beethovena, Chopina, Ravela oraz moją jako wspólne kompozycje. Historia świata, pierwsza historia multimedialna.

Jeśli chodzi o komponowanie muzyki, która z form sztuki jest najbardziej wymagająca?

C. Skubiszewski: Film jest najtrudniejszą ze sztuk, bo trzeba zgrać masę elementów: światło, ruch, kostiumy, dać przestrzeń emocjonalną, oddać nastroje.

Jaki był Pana pierwszy film, do którego skomponował Pan muzykę?

C. Skubiszewski: Pierwszym moim filmem był film australijski „Lilian's story” w reżyserii Jerzego Domaradzkiego, który chętnie, w osobie kompozytora muzyki do tego filmu, widział Europejczyka, a najchętniej Polaka, bo tylko Polak może oddać odpowiedni nastrój - połączyć obraz z muzyką, czego efektem będzie wyzwolenie głębokich emocji, które miały być tak istotnym elementem tworzenia nastroju w tym filmie.

Sławomir Idziak, także Polak, był dyrektorem zdjęć. Była to świetna współpraca, a dużą satysfakcję dała mi po jakimś czasie opinia producentki tego filmu, która stwierdziła, że dla niej, jako do tej pory, jest to wciąż najpiękniejsza muzyka skomponowana do australijskiego filmu.

„The Sound of One Hand Clapping” to następny australijski film, do którego komponowałem muzykę. Jest to smutny film o emigrantach na Tasmanii; wraz z nim nastąpiły pierwsze nagrody za muzykę filmową.

Później nadeszły kolejne filmy. Jednym z nich był film produkcji amerykańskiej „Death Defying Acts” z Catherine Zeta Jones. Reżyserka filmu, zachwycona muzyką z filmu „Lilian's story” zaproponowała mi współpracę, a ponieważ jestem z Australii, na jej życzenie muzykę odtwarzała Melbourne Symphony Orchestra. W 2008 roku za ten film została mi przyznana Nagroda Film Muza „Kompozycja roku”.

Jak przebiega praca kompozytora filmowego?

C. Skubiszewski: Przy pracy nad filmem spędzam dużo czasu z reżyserem, aby zrozumieć, co reżyser chce powiedzieć. Wymaga to wielu analiz, bardzo często dopasowywania muzyki do obrazu. Bardzo pomocne jest doświadczenie z pracy nad reklamami, bo w przypadku reklam najczęściej jest to tylko obraz i muzyka, każda klatka, nuta muzyczna jest dokładnie analizowana, bo muzyka w tym przypadku ma najmocniejszy przekaz, wzmacnia go, mówi najwięcej.

W przypadku jednej z reklam piwa, użyłem butelki do piwa. Orkiestra w pełnym składzie, zamiast używać instrumentów, grała na butelkach. Dyrygowałem melbournieńską orkiestrą symfoniczną do dwóch reklam piwa – „The Bottle Symphony” i Carlton Draught „Big Ad” - obie reklamy były sensacją. W Polsce skomponowałem muzykę do kilku reklam piwa Tyskiego.



Cezary Skubiszewski dyryguje Melbourne Symphony Orchestra

Z jakimi jeszcze znanymi w kinematografii osobami współpracował Pan w ciągu swojej kariery?

C. Skubiszewski: Sam Neill, zaintrygowało go polskie nazwisko, słuchał moich kompozycji, przemówiła do niego różnorodność nastrojów muzycznych w moich kompozycjach. Postanowił poznać mnie i bardzo szybko zdecydował się na moją muzykę do filmu „The Brush Off”.



Cezary Skubiszewski i Sam Neill